Nr. 78 | Kraków, czwartek 7 kwietnia 1910. | Rocznik XIX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 754).

Chłopski poseł.

O ks. Stanisławie Stojałowskim w ostatnich latach ucichło. Cisza ta była dość naturalną i zrozumiałą, bo nauczono się w długim lat szeregu trafniej oceniać tego księdza, co wyrósł z chłopskiego — wielkiego niegdyś — zaufania, a potem handlował sobą i kilku swoimi zwolennikami, sprzedając się po kolei stańczykom, demokratom, socyalistom, klerykałom, żydom, każdemu kto go kupić mógł i — chciał.

Poznano się też i na krętactwie jego pisemek, godnych tworów ręki „oszusta politycznego“, który pisał chłopom tak, jak chcieli ci, którym chwilowo asystował.

Zbankrutował na tej drodze ten starzec w sutannie, ten polityk z wytartem czołem, ale zawsze jeszcze jeden lub drugi powiat gotów w niego bodaj na krótko uwierzyć.

Dlatego bez namiętności, a tylko dla ostrzeżenia naiwnych, a także dla pewnego mimowolnego humoru, jaki wzbudzają kręte drogi starego lisa, chcemy dziś przytoczyć najnowszą próbkę, jak to ks. prałat wmawia w chłopów, żeby nie żądali równego prawa wyborczego do sejmu galicyjskiego.

Twierdzi on najpierw bardzo rozwlekle w swojej „Pszczółce“ (nr 14 z 3 kwietnia), że nie ma żadnej „woli ludu“, że o reformie wyborczej rozstrzyga cesarz i sejm, a ani cesarz, (?) ani sejm równego głosowania nie dadzą. Wkońcu dochodzi do takiego fundamentalnego twierdzenia:

„Każdy żądać może słusznie prawa głosowania, a więc powinno ono być powszechne — i tego życzy sobie z pewnością cały lud. Dalej każdy życzy sobie, aby mógł głosować swobodnie bez nacisku obcego i wprost na posła — a więc prawo głosowania ma być bezpośrednie i tajne — i tego także życzy sobie z pewnością cały lud. A inne rzeczy to dla rozumnego człowieka są obojętne, bo nie tyczą się jego osoby.

Równego prawa głosowania nie może sobie życzyć lud — bo to dla niego obojętne skoro on ma to, co mu się należy. Dlatego my z naszej strony **cieszymy się**, że komitet dla reformy wyborczej — odrzucił równość, bo w ten sposób sprawa reformy wyborczej weszła na lepszą drogę, jak to zresztą wykażemy w przyszłych artykułach“.

Więc ten „lud“ ks. Stojałowskiego, to jakiś chyba ucieszny motłoch, który chce się bawić w głosowanie, czy co?

Nierówność głosowania bowiem rozstrzyga o tem, czy głos chłopa i robotnika wybierze posła, czy większość wyborców, to samo, co i większość głosów! Inaczej może większość wyborców zostać przegłosowaną przez mniejszość, która ma majątek, urząd lub świadectwo z gimnazyum...

Ale skoro „lud nie może sobie życzyć równego prawa głosowania“, a raczej skoro poseł ludowy — obecnie chwilowo — nie może tego sobie życzyć, bo jego dobrodzieje sobie tego nie życzą, więc sprawa załatwiona i ks. prałat „cieszy się“ z upadku równości głosowania w komitecie dla reformy wyborczej!

Ruiny tego człowieka smutniejsze i wstrętniejsze są od ruin prastarych grodów...

Gdyby ta nędza nie była tak odpychającą, możnaby nad nią ręce załamać.

Pod hasłem niepodległości Polski.

W święta wielkanocne odbył się w Leodyum (Belgia) pierwszy zjazd młodzieży postępowej niepodległościowej.

Do prezydyum zjazdu powołano kolegów P. (Lwów), D. (Bruksela) i G. (Leodyum). Obecnych na zjeździe było 16 delegatów, reprezentujących 5 miejscowości: Leodyum, Brukselę, Verviers, Paryż i Lwów, z prawem 25 głosów.

Porządek dzienny zjazdu obejmował:

1) otwarcie zjazdu; 2) sprawozdania delegatów: „Filarecyi“ leodyjskiej, „Filarecyi“ paryskiej, „Stow. im. Joach. Lelewela w Brukseli“, „Filarecyi“ w Verviers, „Lwowsk. Koła młodzieży niepodległościowo-postępowej“ i zaprzyjaźnionej „Bratniej Pomocy na technice lwowskiej“; 3) odczyt kol. S.: „Sprawa a młodzież w utworach Żeromskiego“; 4) zadania i cele młodzieży niepodległościowo-postępowej (dwa referaty kol. Un. i kol. Dow.; 5) stanowisko w sprawie szkolnej w Królestwie Polskiem (ref. kol. D.); 6) sprawy organizacyjne: ustawa, stosunek do „Związku“ i „Zjednoczenia“, Czytelnie i Bratnie pomoce, pismo, wybór zarządu; 7) wolne wnioski.

Przed sprawozdaniami odczytano nadeszłe na ręce komitetu zjazdowego listy: od ob. Eug. Sokołowskiego, Andrzeja Niemojewskiego z Warszawy, od Bolesława Limanowskiego, Wacława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego, Wilhelma Feldmana, Miłkowskiego i od Stefana Żeromskiego.

„Twórzcie w walce o wolność, wolnych z siebie ludzi“, pisze Wacław Sieroszewski i Gustaw Daniłowski, „wasza myśl jest piękna i szlachetna, która przyświecała wszystkim naszym wielkim duchom, myśl połączenia sprawy niepodległości narodu ze sprawą postępu ogólno-ludzkościową“ pisze Bolesław Limanowski.

„Przyszłość jest wasza, o ile sami jej z rąk nie wypuścicie“, kończy list długi Wilhelm Feldman.

„Wchodzimy na drogę wspólną, na której nie różni nas w dążeniu do „niepodległości“ Ojczyzny, nas demokratów starych, niedobitków z ostatniego z wrogami Polski zmagania się orężnego, nic innego z Wami Młodymi, tylko ów „człowiek wolny“ w niewoli, w walce o „niepodległość“ mocno zawadzający“, pisze T. T. Jeż.

Najpiękniej, najserdeczniej przemawia w pełnym głębokich myśli liście wielki piewca ideału niepodległościowego, Stefan Żeromski. (List ten podaliśmy w „Naprzodzie“. *Przyp. Red.*).

Sprawozdanie Filarecyi leodyjskiej stwierdza szybki rozrost towarzystw; obchody rewolucyjno-narodowe, doborowe odczyty znanych pisarzy i publicystów naszych, obudziły żywy ruch umysłowy wśród członków stowarzyszenia; czytelnia największa w Leodyum liczy pism 23, biblioteka utworzona w ciągu kilku miesięcy liczy dziś już z górą 300 książek. Równie prędki rozwój wykazuje w ciągu swego dwumiesięcznego istnienia Filarecya paryska; członków liczy dziś już około czterdziestu, podjęła żywą akcyę kulturalną przez urządzanie odczytów i planowany wielki obchód ku czci Słowackiego pod honorowem przewodnictwem Żeromskiego. Stowarzyszenie im. Joachima Lelewela w Brukseli, istniejące od połowy stycznia, wykazuje żywy ruch odczytowy; 7 odczytów wewnątrz stowarzyszenia, 4 wygłoszone staraniem jego członków w innych ośrodkach belgijskiego ruchu kulturalno umysłowego, dowodzą znacznej ruchliwości młodego towarzystwa. Filarecya w Verviers jednoczy najpoważniejszą grupę młodzieży polskiej; założyła własną czytelnię, pracuje obecnie nad założeniem własnej biblioteki, dała impuls do utworzenia sądu koleżeńskiego nad łamistrejkami z Królestwa.

We Lwowie młodzież postępowo-niepodległościowa zjednoczyła się nie jako odrębne towarzystwo, lecz jako grupa miejscowa nowotworzącego się związku, liczy zaś przeszło 100 członków. Z różnych stron stwierdzono nadto, że ruch „filarecki“ budzi się i w wielu innych centrach, w których kupi się młodzież polska, że w miastach uniwersyteckich Francyi, Szwajcaryi, Niemiec, nawet w caracie utworzyć się mają wkrótce stowarzyszenia młodzieży postępowo-niepodległościowej, że towarzystwo takie pod nazwą „Promień“ powstało w ostatnich dniach w Krakowie.

Wieczorem odbył się ciekawy odczyt jednego z delegatów: „Sprawa a młodzież w utworach Żeromskiego“.

Zadania i cele młodzieży postępowo-niepodległościowej były tematem obrad w drugim dniu zjazdu. Referowali ten punkt porządku dziennego koledzy M. D. (z Brukseli) i J. U. (z Paryża). Pierwszy referent wykazał, że zjednoczenie młodzieży postępowo-niepodległościowej jest dziś koniecznością. Dotychczasowe związki młodzieży zagranicą nie odpowiadają zadaniu swojemu. „Zjednoczenie“ jest zaprzągnięte w rydwan narodowej demokracyi, pozostaje w najbliższych stosunkach z „Słowem polskiem“, „Związek postępowej młodzieży“ pogrążył się w bezideowości, zatracił zupełnie swoje dążenia rewolucyjne. Nowy związek młodzieży postępowo-niepodległościowej ma zadanie kształcenia przyszłych bojowników sprawy ludowej w Polsce. Drugi referent wykazuje na podstawie przykładów z historyi walk rewolucyjnych w Polsce, że prawdziwe, szczere dążenia wyzwoleńcze rewolucyonistów polskich złączone były zawsze z szerokim programem społecznym, że i obecnie hasło niepodległości narodowej wypływa z szerokiego zrozumienia potrzeb proletaryatu polskiego; kreśli program społeczny nowych stowarzyszeń, wyrażony w haśle „wolny człowiek w wolnej Polsce“.

Dyskusya była ogromnie ożywiona i wszechstronna; brało w niej udział 30 mówców nietylko z obozu postępowo niepodległościowego, ale i z obozów innych, zabierali też głos reprezentanci Związku i Zjednoczenia.

Ciekawe i charakterystyczne były przemówienia reprezentantów młodzieży „zjednoczeniowej“ i „związkowej“. Przedstawiciel grupy pierwszej stwierdził swojem przemówieniem, że grupa ta jest wybitnie nacyonalistyczna. Padły wprawdzie słowa, że ciężką obrazą jest posądzanie tej młodzieży o jakąkolwiek wspólność ideową z narodową demokracyą; program ideowy jednak przedstawiony przez tego kolegę wykazał wprost przeciwny stan rzeczy.

Reprezentant „Związku“ w niezupełnie stosowny sposób ironizował dążenia niepodległościowe, koroną jego przemówienia było zdanie, że poglądy twórców socyalizmu nowoczesnego, Marksa i Engelsa, na kwestyę narodowościową w ogólności są przestarzałe.

Odpowiedzią dosadną dla obu tych „ambasadorów“ było końcowe przemówienie kol. P. (ze Lwowa), w którem wykazał nikczemność ruchu narodowo-demokratycznego i jego satelitów, a pewną ugodowość, zgodę z losem, zanik wszelkiego rewolucyonizmu u niektórych grup młodzieży postępowej. Młodzież postępowo-niepodległościowa pragnie czynu i do tego czynu, do pójścia w lud się sposobi. (Dok. nast.)

Rozprawy pomanifestacyjne w Berlinie.

Kara za machanie „symbolem“.

Pisaliśmy już o pierwszej rozprawie sądowej w Berlinie, będącej echem manifestacyj

UPTON SINCLAIR.

GIEŁDZIARZE.

36)

Montague'mu pozostawało więc na razie odwiedzić owych udziałowców dawnych, znanych mu osobiście, i przedłożyć im, że zjawia się w interesie kilku kapitalistów z północy, którzy zdecydowani są podjąć się sanacyi kolei pod warunkiem jednakże, że ludzie, przez nich na dyrektorów naznaczeni, wybrani zostaną. Price ułożył listę nowych dyrektorów. Byli to: Montague, Curtis, Ryder i Price; jeden z kuzynów Price'a i jeszcze dwa nieznane bliżej Allanowi nazwiska uzupełniały listę.

Dwa niezajęte jeszcze miejsca pozostawiono Montague'mu do rozporządzenia z tem, że ofiaruje je wedle swego uznania dwom najbardziej wpływowym dawnym udziałowcom.

— W ten sposób rzecz zapowiadałaby się dobrze — rzekł Price i dodał: — Powinniśmy mieć w tym interesie absolutną większość.

Uchwalono ograniczyć wysokość potrzebnego kredytu do jednego miliona dolarów, którego dostarczyć miało Towarzystwo trustu Gotham. Uchwalono następnie emisyę dwudziestu tysięcy nowych akcyj, które dotychczasowi akcyonaryusze mieli prawo nabywać za połowę ceny nominalnej. Montague zobowiązał się, że wszystkie akcye, niezakupione przez dawnych udziałowców, nabędzie dla swoich klientów. Poproszono go również o to, by nie zdradzał absolutnie przed nikim planu, ani też, by nie starał się o sporządzenie spisu akcyonaryuszów kolei. Powody tego ostatniego polecenia zrozumiał później, gdy rozmowa zeszła na dawniejsze wymiary kolei.

— Musimy się postarać o dawne plany budowy — rzekł Price. — Co do tej kwestyi, jak zresztą co do wielu także innych, musimy być z góry przygotowanymi na to, że zarząd dotychczasowy nie powstrzyma się przed żadnym środkiem, ażeby nam w planach naszych przeszkodzić.

Wkońcu pod obrady przyszła sprawa uzyskania koncesyi od rządu.

— Gdybym dostał od rządu koncesyę na budowę linii kolejowej — mówił swym dobitnym tonem Price — to mogę z tem rozpocząć wszystko, co mi się tylko żywnie podoba, począwszy od budowy fabryki wykłuwaczek do zębów, aż do budowy fabryki aeroplanów. Lecz ci głupcy, którzy dostali koncesyę na północną kolej Missisipi, postarali się tylko o pozwolenie na budowę linii od Atkinu do Opala. My więc powinniśmy zdobyć dziś koncesyę na przedłużenie tej linii. A pan, panie Montague, będziesz mógł w czasie swej bytności tam obgadać tę rzecz w radzie nadzorczej.

Allan myślał przez chwilę, poczem zauważył, że nie spodziewa się, by zdołał wpłynąć w tym kierunku na Izbę.

— To my się już o wpływ postaramy — mruknął zgryźliwie Price.

W toku tej rozmowy wtrącił Davenant:

— Zdaje mi się, że moglibyśmy tę rzecz załatwić z pominięciem zarządu kolei północnej Missisipi. Bo jak tylko stalowcy coś zwietrzą, powstanie zaraz mnóstwo nowych trudności. Pamiętajcie panowie o tem, że gubernator jest ich człowiekiem. Najlepiej będzie przeforsować szybko z naszej strony ustawę, przewidującą ogólnie koncesyę na budowę linii kolejowej aż do pewnych granic i pod pewnymi warunkami, udzieloną publicznemu Towarzystwu, a posiadającą datę nieco wcześniejszą. Myślę, że potrafię obmyśleć szemat takiej ustawy, która uchwaloną zostanie, zanim ktokolwiekbądź przeczuć zdoła, co z tem dotyczący przedsięwziąć zamierzają.

— Bardzo dobrze — zauważył Price. — Zrób pan tak, jak mówisz.

W ten sposób omawiano punkt po punkcie, a Price wyłuszczył Montague'mu na boku, jak się ma do wykonania swych poruczeń zabrać. Wobec tego, że zebranie akcyonaryuszów odbyć się miało za dwa tygodnie, postanowiono, ażeby Montague wyjechał w sprawie nowego Towarzystwa już dnia następnego.

Po skończonych naradach pojechał Montague wraz z Curtisem do miasta.

— Co to za historya z gubernatorem, o której napomknął Davenant? — zapytał, gdy już miejsca w pociągu zajęli.

— Mówisz pan o gubernatorze Hannisie? Niewiele znam szczegółów o tem; wiem tyle, że w swoim czasie powstała żywa agitacya przeciwko kolejom, a Waterman i trust stalowy zdołali wpłynąć na gubernatora Hannisa, by agitacyi tej nie przeszkadzał.

— Ta uwaga stropiła mnie nieco — tłómaczył Montague. — Nic mu wprawdzie nie odpowiedziałem na to, lecz wiadomo wszakże panu, że gubernator Hannis był długie lata przyjacielem mego ojca, a jest jednym z najwytworniejszych i najuczciwszych ludzi, jakich w życiu poznałem.

— Tak, to możliwe, nie wątpię w to sam zgoła — odrzekł Curtis. — Wiem, ile im wówczas zależało na pozyskaniu sobie tego szanownego człowieka. To też jestem prawie pewien, że służył on im tylko za szyld i sam zgoła nie przeczuwa, co się za jego plecami dzieje. Wiesz pan prawdopodobnie o tem, że senator Harmon jest istotnym władcą waszego stanu.

— Tak, słyszałem o tem, lecz nigdy tych pogłosek na seryo nie brałem — odparł Allan.

— Hm! — mruknął Curtis. — A jednak uwierzyłbyś pan temu, gdybyś był na mojem miejscu. Ja jestem zastępcą południowych kolei, należących do starego Watermana i miałem dlatego sposobność kilkakrotnego zetknięcia się z Harmonem. A zresztą właśnie Nowy Jork jest miejscem, gdzie pan tego rodzaju „gry“ będziesz miał sposobność poznać.

(Dalszy ciąg nastąpi).

za równem prawem wyborczem do sejmu. Odtąd codziennie odbywa się po kilka rozpraw identycznych. Wszystkie one odsłaniają bezmyślność i brutalność policyjnego wszechwładztwa. Przebieg niektórych — wprost budzi refleksyę, jak mogą ludzie przy zdrowych zmysłach marnować czas i energię na rozważanie czynów, które nikomu zgoła żadnej nie przynoszą krzywdy, podczas gdy tylu istotnych szkodników wyślizguje się z pod wszelkiej odpowiedzialności!

Oto przed „wysoki trybunał" przywołano „przestępcę": niejaki Tiedtke, stolarz. Policya oskarża go, że popełnił „grober Unfug", mianowicie powiewał z okna czerwoną chorągwią. Oskarżony oświadcza kategorycznie, że twierdzenia policyanta, który go [za to powlókł do aresztu, są niesłuszne. Nie miał on bowiem w domu żadnej chorągwi, powiewał tylko czerwoną chusteczką. Przed świadłymi panami sędziami obrona i oskarżenie w dłuższych wywodach ścierają się na temat, czem machał oskarżony? Aż wreszcie sąd salomonowy znalazł wybieg. Orzekł, że Tiedtke winien grubego „Unfugu", bo machał „symbolem swej partyi"...

Za takie gorszące machanie symbolem wymierzyła mu sprawiedliwość wcale dotkliwą, jak na biednego robotnika, grzywnę.

Tegoż dnia zdarzył się wypadek — osobliwy...

Uwolniono jednego z oskarżonych. Był nim niejaki Menz, inteligent, którego policyant przyłapał na „nierozejściu się". Menz zeznał przed sądem, że chciał się dostać do mieszkania, że nie mógł wejść do sieni, ponieważ grupa przechodniów, wystraszonych policyjnemi szarżami, schroniła się za bramę i zatarasowała ją; wypatrywał więc chwili, ażeby ktoś wysunął się z owej zaimprowizowanej kryjówki i dał mu możność wejścia do sieni. Policyantowi, który go nagabywał, wyjaśnił powód, który mu każe krążyć po chodniku. Policyant nie „przyjął do wiadomości" tego wyjaśnienia i za nieposłuszeństwo „władzy" aresztował Menza...

Przed sądem przyznał policyant, że nie pofatygował się o parę kroków, by sprawdzić, czy rzeczywiście Menz ma zamkniętą drogę do domu, a to dlatego, że w swej przenikliwości uważał, iż oskarżony przytacza mu historyę zmyśloną, ażeby módz bezkarnie demonstrować.

Tymczasem lokatorowie owej kamienicy zeznali, że istotnie schroniło się tam sporo osób, które zamknęły bramę i pozostawały tam przez czas dłuższy, lękając się wyjść na ulicę — ze względu na „urzędowanie" policyi.

Czy można sobie wyobrazić sytuacyę bardziej na opak, jak powyższy obrazek z państwa policyjnego? Policya, rzekomo pilnująca bezpieczeństwa publicznego, sama wywołuje taką panikę wśród ludności danej dzielnicy, że jakaś jej grupa naprędce tarasuje się w kamienicy, jak podczas inwazyi tatarskiej!

W tym wypadku sąd uznał, że oskarżony nie miał złych, „unfungowych" zamiarów, i uwolnił go od winy i kary.

Przegląd społeczny.

Strajk krawiecki u firmy Schwarz w Krakowie przy ul. Grodzkiej trwa dalej. Powód do strejku dał właściciel firmy, p. Schwarz młodszy, zrywając umowę z robotnikami, zawartą w listopadzie 1908 r. Wedle tej umowy firma płaciła robotnikom za święta z wyjątkiem niedziel i za godziny dodatkowe, a nie odtrącała im wkładek do Kasy chorych, robotnicy musieli być zatrudnieni przez cały rok i nie wolno im było wypowiadać przy końcu sezonu, robotnice miały płatny urlop raz na rok, a w sobotę miały wolne od godz. 2 po południu. P. Schwarz dotychczas lojalnie dotrzymywał tej umowy, a nawet nadawał sobie pozory człowieka postępowego i przyjaciela organizacyi robotniczej, zakładając dla swej pracowni filię czytelni Uniwersytetu Ludowego. I dobrze na tem p. Schwarz wychodził, bo u robotników i robotnic wytworzyło się przywiązanie do firmy i zdwoiła się ich gorliwość w pracy. Wtem nagle dnia 31 marca b. r. oświadczył p. Schwarz swemu personelowi, że oddaje pracownię pod wyłączne kierownictwo przykrawacza p. Weissa (brutalnego Niemca nie umiejącego mówić po polsku) i że z tą chwilą zrywa obowiązującą umowę i cofa wszystkie wypływające z niej korzyści dla robotników i robotnic. Robotnicy i robotnice odpowiedzieli na to strejkiem, który się rozpoczął od wtorku rano. Strejkuje 20 robotników i 22 robotnice. Pozostało w pracy pod presyą ze strony p. Schwarza i agentów policyjnych około 20 robotnic, przeważnie uczennic, z pracowni przeznaczonej do wykonywania lichszych robót i poprawek; robotnice te pracują pod osłoną policyi; agenci policyjni przyprowadzają je do pracy, a dom p. Schwarza obstawiony jest żołnierzami i agentami policyjnymi. Nie zda się jednak na nic p. Schwarzowi ta eskorta policyjna, bo teraz sezon jest w całej pełni, a znikąd p. Schwarz łamistrejków nie dostanie, poniesie więc ogromne straty, jeżeli się rychło nie pogodzi z robotnikami i robotnicami, nie walczącymi o nowe jakieś żądania, lecz broniącymi się tylko przed odebraniem im tego, co już mieli od blisko półtora roku, przed pogorszeniem dotychczasowych warunków pracy i płacy.

Rozłam w czeskiej organizacyi zawodowej na Morawach. W niedzielę i w poniedziałek odbyła się w Bernie krajowa konferencya morawskiej autonomicznej organizacyi zawodowej robotników socyalno demokratycznych. Postanowiono założyć morawską krajową organizacyę jako ogniwo czesko-słowiańskiej organizacyi zawodowej. W tym samym czasie obradowała tu także konferencya krajowa centralistycznych socyalno-demokratycznych organizacyj zawodowych, na której podkreślono konieczność centralnej organizacyi i uchwalono założenie pisma w języku czeskim, mającego wychodzić w Wiedniu.

We wtorek wieczorem w „Besednim Domu" odbyło się publiczne zgromadzenie czeskich socyalnych demokratów. Referaty wygłosili posłowie tow. Nemec i Jarosz; zwrócili się oni przeciw centralnej organizacyi zawodowej, a oświadczyli się za założeniem własnego morawskiego związku. Następnie wszystkimi głosami przeciw dwom przyjęto rezolucyę, w której zgromadzenie przyłącza się do uchwały onegdajszej krajowej konferencyi w sprawie założenia krajowej organizacyi zawodowej.

KRONIKA.

Kraków, 6 kwietnia.

☞ **Baczność, towarzysze kolporterzy! Przez miesiąc kwiecień adres administracyi wydawnictw P. P. S. D. jest: „Życie", Szlak l. 6 Kraków.**

Nowiny krakowskie.

Wspomnienie pośmiertne. We wtorek 5 b. m. w nocy zmarł w szpitalu św. Łazarza po długiej chorobie tow. Feliks Sidorowicz z Warszawy, liczący lat 60, z zawodu ogrodnik, członek organizacyi bojowej P. P. S. zaboru rosyjskiego, znany pod pseudonimem Szymon. Całą duszą oddany partyi, był wiernym, dzielnym, odważnym towarzyszem. Przed trzema laty w Warszawie oddał on partyi nieocenione usługi. On to podał w ręce partyi osławionych prowokatorów Dyrcza i Sankowskiego, aby przez ich śmierć partya została uwolniona od dwóch zdrajców, wydających setki ofiar na szubienice lub katorgę. Stary Szymon nie zawahał się, chociaż wiedział, że stawia na kartę los swych czworga dzieci.

Była mianowicie wówczas aresztowana jego rodzina. Sidorowicz chodził tedy do ochrany, czyniąc starania o jej uwolnienie. Dyrcz i Sankowski zrobili mu przy tej sposobności propozycyę zdrady i przyjęcia służby w ochranie. Sidorowicz odrazu postanowił skorzystać ze sposobności, aby zgubić tych dwóch nikczemników, nie zważając na to, co się potem stanie z jego trojgiem uwięzionych dzieci. Zawiadomił o tem partyę i umówiwszy się co do czasu i miejsca z organizacyą bojową, wywabił Dyrcza i Sankowskiego do pewnej restauracyi, gdzie towarzysze z bojówki wystrzałami z browningów położyli trupem obu drabów.

Sidorowicz zdołał ujść za granicę. Rodzinę jego wysłano na Sybir, skąd jednak uciekła i połączyła się z ojcem w Krakowie. Tu dożył Sidorowicz końca dni swoich. Był to piękny typ robotnika socyalisty, prawy żołnierz rewolucyi. Cześć jego pamięci!

Pozostała po nim wdowa i dwoje dzieci.

Pogrzeb starego Szymona odbędzie się jutro, w czwartek 7 b. m., o godz. 3 po południu z Collegium medicum przy ul. Grzegórzeckiej.

Bezrobotni u prezydenta miasta. Odkąd został założony urząd pośrednictwa pracy na placu Jabłonowskich, policya zabrania bezrobotnym stać wedle dawnego zwyczaju na Rynku pod Sukiennicami, dokąd się zgłaszają pracodawcy potrzebujący wyrobników. Zwyczaj ten nie daje się jednak wykorzenić, bo nie zastąpiono go należycie jakąś nowoczesną instytucyą; urząd pośrednictwa pracy zajmuje się głównie wychodźstwem, a majstrowie budowlani i przedsiębiorcy robót ziemnych chodzą po staremu po Rynku, nic więc dziwnego, że tu gromadzą się bezrobotni.

Dziś rano policya w niezwykle gwałtowny i brutalny sposób zaczęła rozpędzać bezrobotnych, stojących pod Sukiennicami. Jakkolwiek jesteśmy zwolennikami nowoczesnej formy pośrednictwa pracy, to jednak rozpędzanie to uważamy za bezprawie, bo każdemu wolno stać na Rynku, byle przejścia na chodnikach nie tamował, i żadna ustawa w Austryi nie zabrania bezrobotnym takiego korzystania z placów publicznych, jakie jest dozwolone wszystkim innym mieszkańcom.

Tłum bezrobotnych, atakowany przez policyę, udał się przed magistrat i wysłał deputacyę do prezydenta miasta dra Lea. Deputacya skarżyła się na policyę, podnosząc, że teraz jest wielki brak pracy, któremu zaradzić należy, że przedsiębiorcy sprowadzają obcych robotników, a tutejsi wyrobnicy są bez zajęcia, że magistrat powinien wydać okólnik do majstrów budowlanych i przedsiębiorców robót ziemnych, by zgłaszali się po robotników do urzędu pośrednictwa pracy, a nie pod Sukiennice, gdyż póki oni omijają urząd pośrednictwa pracy, póty dzieje się krzywda robotnikom, jeżeli się ich z Rynku wypędza. Prezydent dr Leo, który przyjął deputacyę niecierpliwie w przedpokoju, obiecał przedłożyć tę sprawę na posiedzeniu magistratu.

Posiedzenie Rady miasta odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 5 wieczór z porządkiem dziennym: 1) wnioski w sprawie pokrycia kosztów obchodu grunwaldzkiego, 2) nabycie gruntów w Dębnikach, 3) sprawy poufne.

Zakupno gruntów. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj ekonomicznej i skarbowej, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta na jutrzejszem posiedzeniu wniosek o zakupno na rzecz gminy byłych dóbr tabularnych hr. Lasockich w Dębnikach.

Proces prasowy „Głosu narodu". Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Jasiewicza stawał dziś odpowiedzialny redaktor „Głosu narodu", p. Maryan Dąbrowski, oskarżony o obrazę honoru. „Głos narodu" zamieścił notatkę, że akademik Jan Kanty Mierwiński sprzeniewierzył kwotę 200 K, ofiarowaną przez namiestnika dra Bobrzyńskiego na rzecz Tow. wzajemnej pomocy słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego. Na rozprawie oskarżyciel wykazał, że kwotę powyższą ofiarował namiestnik na rzecz akademików, leczących się w zakładzie leczniczym w Szczawnicy, i że kwotę tę faktycznie na ten cel obrócono.

Wobec tego oskarżony dał p. Mierwińskiemu deklaracyę z przeproszeniem i odwołaniem zarzutów, zobowiązał się deklaracyę tę w „Głosie narodu" wydrukować i przyjął na siebie koszta procesu w kwocie 219 K. Mając zupełną satysfakcyę, oskarżyciel cofnął skargę, zaczem trybunał wydał wyrok uwalniający.

Pogotowie ratunkowe interweniowało w marcu b. r. w 492 wypadkach, z tego 261 razy na stacyi, a 231 poza stacyą. Wyjazdów było 371, poszkodowanych 302 mężczyzn, 159 kobiet i 28 dzieci. Przypadków chirurgicznych było 299, wewnętrznych 67, zamachów samobójczych 12, fałszywych alarmów 3.

Zgromadzenie publiczne z porządkiem dziennym: drożyzna w ogólności, a w szczególności drożyzna mięsa i mac na Kazimierzu, odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 8 wieczór w sali przy ulicy Bocheńskiej l. 7. Referenci poseł dr Gross i radca miejski Heumann.

Śmierć przy myciu szyb. W Podgórzu przy ulicy Kalwaryjskiej l. 23 czyściła wczoraj stróżka Rozalia Badylak okna na I piętrze bez linewki bezpieczeństwa. Nagle straciła równowagę i wypadła na ulicę, uderzając głową o chodnik tak silnie, że złamała sobie kość czołową. Przewieziono ją do szpitala, gdzie wkrótce zmarła. Liczyła ona 38 lat i osierociła kilkoro małych dzieci.

Ze sportu. Z krakowskich kół sportowych piszą nam: Zbyteczne jest chyba rozwodzić się nad tem, jak wielkie rozmiary przybrał sport w ostatnich latach w Krakowie. Wystarczy wyjść na Błonia, aby zobaczyć, z jakiem nieraz zaparciem się siebie oddaje się młodzież szkolna i rzemieślnicza grom sportowym, pozbawiona odpowiedniego placu do gry, przyborów, szatni itp. Z rozwoju ruchu tego chyba tylko cieszyć się należy. Rozprawia się dużo o umoralnieniu młodzieży, odbywa się konferencye, podaje się na nich mniej lub więcej niedorzeczne projekty, a na woływania nielicznych członków takich konferencyj, aby młodzież zwrócić ku sportowi, jako środkowi, który wpłynie dodatnio na moralność młodzieży, puszcza się mimo ucha. A jak wielki to błąd, jakie w tem leży niezrozumienie potrzeb młodzieży, o tem najlepiej właśnie wiedzą te jednostki, które prawdziwie kochając młodzież i sprzyjając jej, interesują się także i ruchem sportowym.

Młodzież akademicka, jakoteż rzemieślnicza i szkół średnich, grupuje się w dwóch największych krakowskich towarzystwach sportowych „Cracovii" i „Wiśle". Jest rzeczą jasną, że młodzież garnie się ku towarzystwom, których organizacya zapewnia jej rozmaite korzyści. Towarzystwa te operują mimo niezbyt wydatnego poparcia społeczeństwa większymi środkami finansowymi, przychodzą swym członkom z rozmaitemi ulgami i pomocą. Oba kluby są bezsprzecznie głównymi czynnikami sportowymi w Krakowie i im tylko zawdzięczać należy rozbudzenie zamiłowania do sportu u młodzieży.

Ale w tym roku tak byt obu klubów, jak i wogóle ruch sportowy w Krakowie został poważnie zagrożony. Wszelkie więc trudy, cała paroletnia praca dotychczasowa runęłaby w gruzy, a całą robotę trzeba będzie rozpoczynać na nowo, a to z następujących powodów: Główne dochody czerpią oba kluby z zawodów urządzanych w różnych gałęziach sportu. Zawody te urządzano dotychczas stale za milczącem przyzwoleniem gminy i dzięki uprzejmości dyrektora parku dra Jordana na Błoniach, na boiskach, należących do parku. W tym roku boiska te zostały zajęte pod budowę boiska na sokoli zlot grunwaldzki. Na Błoniach niema obecnie absolutnie terenu, któryby się dał w krótkim czasie przerobić na boisko, tak że i zabawy prowadzone w parku dra Jordana odbywać się będą na wybojach, aczkolwiek gmina przeznaczyła 400 K na niwelacyę. Kwota ta jest jednak zupełnie niewystarczającą i za nią odpowiednich boisk urządzić nie będzie można. Tymczasem „Sokół" odmawia prośbie obydwu towarzystw i nie chce oddać im do użytku środka swego boiska z przyczyn wprost komicznych, godnych Pipidówki, a nie Krakowa, o czem zresztą obszerniej pomówimy. Gdyby ten wypadek rzeczywiście zaszedł, musiałyby kluby sportowe zawiesić swą działalność na długi czas.

Dziwićby się należało, gdyby „Sokół", także podobno sportowe towarzystwo, wykorzystać chciał swe uprzywilejowane stanowisko, bo faktycznych przeszkód niema. Nie czyni bowiem żadnych przeszkód przedsiębiorca budowy p. Zieliński, który chce klubom we wszystkiem iść na rękę. Jedyną przeszkodą byłoby to, że boisko to wymaga w małej swej części zatrawienia, na której to części nikt grać nie myśli. Kluby sportowe chcą jedynie korzystać z części tego boiska tylko w niedziele i święta, a to trawie na owej części boiska rosnącej nic przecież nie zaszkodzi. Na sokolem boisku, zajmującem przestrzeń około 30 tysięcy metrów kwadratowych, da się wykroić małe boisko, gdzie nic siać nie trzeba i tam właśnie mogłyby się odbywać zawody.

Wykazaliśmy, że przeszkód żadnych niema, a byt i rozwój klubów sportowych ważniejszym jest przecież niż trawa. Nie należy przeto ani na chwilę wątpić, że „Sokół" nie ma chyba intencyi niszczenia ruchu sportowego w Krakowie, że pozwolenie swe na odbywanie zawodów na boisku sokolem wyda i że w krótkim czasie będziemy mieli sposobność zobaczyć sprawność drużyn klubowych popisujących się na boisku, którego im „Sokół" nie odmówi. *Ln.*

Formalne walki toczą emeryci każdego miesiąca w kasie filialnej przy ul. Basztowej przy odbiorze emerytury. Na cały bowiem Kraków i kilkanaście wsi okolicznych urzęduje przy wypłacaniu emerytur zaledwie 3 likwidatorów i 2 kasyerów. To też szczególnie przy kasie panuje walka o dostanie się do okienka; szczęśliwiec, który dobił się i otrzymał pieniądze, znowu łokciami musi torować sobie drogę do wyjścia. Zdarzyło się już kilka razy, iż w ścisku wysypano mu pieniądze na podłogę. Ponieważ przeważnie wdowy zjawiają się po pensyę, więc ścisk ten jest bardzo zabójczy dla ich kapeluszy i welonów żałobnych. To też należałoby liczbę urzędników podwoić oraz urządzić przy okienkach balaski, jak np. istnieją przy kasach kolejowych, aby emeryci jedną stroną wchodzili, a drugą wychodzili. Skromne to życzenie powinno zostać spełnione, gdyż obecne stosunki są skandalem dla Krakowa, a plagą dla emerytów.

— **Ze względu na liczne spóźniania się publiczności do teatru,** dyrekcya teatru miejskiego ponawia przypomnienie, iż z chwilą rozpoczęcia się aktów, drzwi od sali widzów bywają zamykane. Zarząd teatru, nie mogąc odstąpić od przyjętej zasady, uprasza publiczność, by zechciała przestrzegać punktualności, o ile nie chce być narażaną na przykrość wyczekiwania na korytarzach teatru.

— **„Osy" Arystofanesa.** Jak już donieśliśmy, dnia 25 kwietnia będą odegrane w teatrze miejskim w Krakowie siłami akademickiego Koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego „Osy" Arystofanesa, w przekładzie prof. Bogusława Butrymowicza. Komedya ta, nie grana dotąd nigdzie w Europie, budzi żywe zainteresowanie. Jest to świetna satyra na ówczesne sądownictwo greckie. Chór „Ós" wystąpi we wspaniałych kostyumach przedstawiających osy, wykonanych przez p. L. Rozwadowicza, kostyumera teatru miejskiego. Stroną filologiczną przedstawienia kieruje tłómacz wraz z prof. M. Boguckim, znanym i cenionym filologiem. Kierunek artystyczny objął reżyser teatru miejskiego p. Stanisław Stanisławski. Bilety wcześniej można nabywać w Kole mił. dramatu klasycznego, uniwersytet, I. piętro, sala l. 33, od godz. 11—1 w południe i od godz. 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Pan Geldhab". Występ klasycznej tancerki p. Stefanii Dąbrowskiej.

Czwartek: „Wielki Fryderyk".

Repertuar teatru ludowego.

Środa: „Koziołki".

Czwartek: „Czarodziej z nad Nilu".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od godz. 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek o godz. 7 wieczorem dr Leon Rymar: „Kraków za pierwszych Jagiellonów".

Nowiny lwowskie.

Zmiana w dyrekcyi poczt. Cesarz nadał prezydentowi galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów Janowi Seferowiczowi z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku order żelaznej korony II. klasy i zamianował starszego radcę pocztowego Ryszarda Wopatera niego kierownikiem dyrekcyi poczt w V. klasie rangi i nadał mu tytuł prezydenta tej dyrekcyi.

Z kraju.

Z Białej piszą nam: W ubiegłą sobotę aresztowano tu rzeźnika Ignacego Stauera pod zarzutem, że jako kasyer stowarzyszenia rzeźników zdefraudował przeszło 30.000 K. Odstawiono go do więzienia sądu obwodowego w Wadowicach.

Z Jasła piszą nam: W numerze 76 „Naprzodu“ z 3 b. m. szanowna redakcya nie może się dopatrzeć powodu, dla którego rzeźnicy żydowscy w Krakowie podwyższyli ceny mięsa w jednym tygodniu o 16 h na 1 kilogramie. Natomiast tutejsi rzeźnicy żydowscy w ciągu 10 dni podwyższyli ceny mięsa koszernego o 40 h na 1 klg., tj. z 1 K za 1 klg. na 1 K 40 h. Powód jest zdaniem rzeźników „uzasadniony“. Mianowicie zaczyna się sezon wiosenny i nadchodzą żydowskie święta wielkanocne. W tym czasie żony i córki rzeźników potrzebują strojów i biżuteryi takiemi masami i tak zbytkownych, żeby każda z nich uchodziła co najmniej za „szlachciankę“. Skądże wziąć na to wszystko? — W bardzo prosty sposób ludność musi składać się na to, czego dowodem jest, że wszystko spokojnie przyjmuje i nie umie czy nie chce sobie radzić. Kahał, ani żadna instytucya do tego powołana nie wglądnie i nie przeszkodzi temu wyzyskowi, oni mają co innego do roboty; a zresztą nie chcą sobie zrazić rzeźników, którzy przy ewentualnych wyborach mogliby się pomścić i wybrać innych, którzy im nie patrzyliby na palce. Oto powód, dla którego rzeźnicy dowolnie ograbiają ludność.

O szpiegu Kuczmajewskim, aresztowanym w Przemyślu. donoszą następujące szczegóły: Mieczysław Feliks Jan Kuczmajewski należy do najbliższej gwardyi oberszpicla Hartinga, którego zdemaskowanie przez Burcewa zrobiło taką sensacyę.

Kuczmajewski, to stary, doświadczony fachowiec w szpiegowskiem rzemiośle, „pracował“ na terenie całej niemal Austryi, a wyrobił się na specyalistę od dostarczania planów twierdz i fortyfikacyj. Nawiązywał liczne stosunki z wojskowymi niższych stopni, skazany już był raz za szpiegostwo na Węgrzech. „Kształcił się“ przy budowach wojskowych w Kronsztadzie, gdzie pracował, jako dozorca i nauczył się obchodzić z planami; oddawał rządowi carskiemu niezawodnie cenne usługi, aż powinęła mu się noga i został aresztowany w Przemyślu.

Kuczmajewski pochodzi z Suczawy, ma lat 40, był dawniej kelnerem. W 1907 r. w Temeszwarze na Węgrzech był skazany za szpiegostwo na rok więzienia. Przy rozprawie odmówił wszelkich zeznań. Szpiegiem rosyjskim jest od 1906 r., zaangażował go urzędnik tajnej policyi zagranicznej Byłow z płacą 300 rubli miesięcznie i zwrotem kosztów. Obaj mieszkali w Wiedniu w hotelu „Polonia“ pod fałszywemi nazwiskami. Kuczmajewski rozpoczął swą szpiegowską karyerę w Wiener-Neustadt, gdzie nawiązał stosunki z pewnym „zugführerem“ składu materyałów i wydostał od niego szkice nowych armat. Następnie kręcił się po Krakowie i Samborze; w Krakowie udało mu się dostać plany kilku fortów. Potem „pracował“ w Tyrolu i na Węgrzech, aż wrócił do Przemyśla, gdzie go aresztowano.

Afera ta przybiera coraz większe rozmiary.

Pożary. W poniedziałek wieczór wybuchł w Przemyślu w sklepie Traua ogień. Paliły się towary kauczukowe, terpentyna i benzyna, a ogień zagrażał mieszkaniom na I i II piętrze. Po ciężkiej pracy zdołano ogień zlokalizować; rzeczy z górnych pięter spuszczono przez okna na ulicę.

W Jamnicy koło Stanisławowa wybuchł onegdaj pożar, którego ofiarą padło 18 gospodarstw obejmujących 45 budynków. Jest to już trzeci pożar w przeciągu krótkiego czasu, a wszystkie spowodowane zostały podpaleniem.

Z zaboru rosyjskiego.

Neuhardtowska obława. Senator Neuhardt, któremu poruczono funkcye rewizorskie w Królestwie, chciał widocznie dać spektakl sprężystości. Niespodzianie w nocy zmobilizował kilkudziesięciu sędziów śledczych, cały swój sztab urzędniczy oraz sześciuset kilkudziesięciu policyantów i żandarmów i polecił im dokonanie rewizyi u wszystkich urzędników intendantury, u fabrykantów i dostawców, w tej liczbie i u ks. Chełmickiego, stojącego na czele zarządu domów zarobkowych, gdzie dokonywano szycia bielizny i mundurów dla wojska. W domach tych rewizya trwała od północy do 9 wieczorem, przyczem robotników nie wpuszczono do pracy. W mieszkaniach prywatnych policya przetrząsała nawet pościel. Kupcom i fabrykantom zabrano wszystkie księgi i kopjały. W bankach zażądano wykazu skrytek, do których składali pieniądze urzędnicy intendantury, i opieczętowano je. Słowem, z hucznym aparatem i z dużą bezwzględnością zabrano się do dzieła. Stosy papierów w opieczętowanych workach przewoziły wozy strażackie. Ogółem rewizyj dokonano w Warszawie 130, a wraz z rewizyjami na prowincyi, zarządzonemi z rozkazu Neuhardta, było ich 200. Z fabryk łódzkich najdłużej rewidowaną była fabryka firmy I. K. Poznański.

Pytanie tylko, czy ta obława nie zakończy się tak, iż mniejsi malwersanci dostaną się w jej kluby, a grubsi wykpią się... łapówkami.

Z Łodzi donoszą o rewizyi senatorskiej następujące szczegóły, świadczące, iż firmy łódzkie będą poddane badaniu i w związku z oszustwami intendantury w Moskwie. Jak się okazuje bowiem, komisya senatora Neuhardta posiada wiele materyału, dotyczącego dostaw fabryk łódzkich dla intendantury moskiewskiej, dostarczonego przez senatora Garina. Zwrócono między innemi uwagę, że na kilka tygodni przed udzieleniem Garinowi pełnomocnictw do rewizyi, z fabryk łódzkich dla intendantury w Moskwie wysłano towaru za kilkaset tysięcy rubli. Moskiewska komisya odbiorcza intendantury towar ten na razie zabrakowała, po „pertraktacyach“ jednak, przeprowadzonych przez jednego z pośredników, towar przyjęto i zapłacono za niego więcej, niż pierwotnie żądali fabrykanci.

Z zaboru pruskiego.

Pruska policya węszy za bronią. W wielką sobotę, w przeddzień zjazdu P. P. S. zaboru pruskiego podjęła prokuratorya pruska jeszcze „poważną akcyę“ w Katowicach.

O godzinie 3 po południu zjawiło się w mieszkaniu tow. Biniszkiewicza trzech kryminalnych urzędników z komisarzem Kordą na czele, którzy przedsięwzięli ścisłą rewizyę mieszkania. Szukano broni, amunicyi i listów, któreby się odnosiły do sprowadzania broni. Przeszukano wszystkie szafy i szuflady, szukano na szafach, na piecach i w piecach, łóżka również pilnie obmacano. Następnie udało się dwóch urzędników z tow. B. na strych, by tam co znaleźć, a trzeci urzędnik pozostał na schodach i pilnował mieszkania. Gdy 11-letni chłopiec tow. B. chciał wyjść z mieszkania na ulicę, urzędnik go nie wypuścił. Piwnicę również przeszukano.

Gdy atoli cała praca okazała się daremną, wszyscy trzej urzędnicy udali się z tow. B. do administracyi „Gazety Robotniczej“. Tu powtórzyła się ta sama procedura z przeszukiwaniem książek wydawnictwa, broszur, listów, kopiałów, książki do portoryi itd., bardzo bacznie uważano na listy z Bawaryi.

Po $1^1/_2$ godzinnej pracy, daremnie podjętej, rewizyę zakończono, a pan komisarz bardzo się dziwił, że nic nie znalazł. Był tak pewny, że znajdzie to, czego szukał, a tymczasem srodze się zawiódł. Jeszcze przy odejściu obmacano palto tow. B.

Podobnych rewizyj, ale powierzchownych, jak gdyby tylko dla pozoru, dokonano jednocześnie u tow.: Caspariego i Trąbalskiego w Katowicach i Preisa w Królewskiej Hucie, oczywiście tak samo bez skutku.

Pytamy się, kto mógł policyę tak okpić, jakoby u tow. Biniszkiewicza lub w wydawnictwie „Gazety Robotniczej“ lub gdzieindziej znajdowały się składy broni?

Pierwszy radny socyalistyczny na Górnym Śląsku. Odbyły się dnia 29 marca w Pawłowie pod Zabrzem wybory gminne. P. P. S. po raz pierwszy brała w nich udział. W trzeciej klasie kandydat polskiej partyi socyalistycznej tow. Poloczek odniósł świetne zwycięstwo nad przeciwnikami. Mianowicie otrzymali głosów:

Tow. Poloczek 53 głosów, dozorca Laxy 8 głosów, pisarz na kopalni Pollok 1 głos.

W drugiej klasie uzyskano pokaźną ilość głosów. Kandydatem P. P. S. w tej klasie był tow. Kulpa. Głosów otrzymali:

Tow. Antoni Kulpa 10 głosów, gospodarz Grzywok 20 gł., agient Aleksik 13 głosów.

Wybory w Pawłowie wykazują, że Pawłów jest już silną twierdzą socyalizmu. Tu przed pół rokiem Korfanty zamierzał zapuścić swoje zagony, lecz został sromotnie wygnany przez zawiedzionych na nim wyborców.

Z Nowej Wsi (powiat katowicki) donoszą: We czwartek 24 marca odbyły się tu również wybory do zastępstwa gminnego. Polska partya socyalistyczna postawiła w trzeciej klasie na kandydata murarza tow. Antoniego Biasa z wynikiem następującym:

Tow. Antoni Bias 48 głosów, Hein, rendant 41 gł., Baron 25 gł. Tow. Biasowi unieważniono 8 głosów z powodu niewymienienia: Antoni. — Odbędą się zatem wybory ściślejsze.

Dodać należy, że choć w komisyi wyborczej zasiadali rozmaici panowie kopalniani, jednak ogół robotników świadomych nie dał się przez nich zastraszyć, tylko śmiało wybierał swego kandydata.

Ze świata.

Samobójstwo starosty. Z Igławy (Morawa) donoszą, że radca namiestnictwa kierujący tamtejszem starostwem, Molinek, wczoraj rano z obawy przed obłąkaniem odebrał sobie życie.

Pożar fabryki papieru. Dzisiejszej nocy zgorzała fabryka papieru w Międzywodach (Kraina). Szkody ogromne; znaczne zapasy papieru zgorzały lub musiano rzucić je do Sawy w celu zlokalizowania pożaru.

Bojkot wódki w Niemczech. Świeżo ogłoszone cyfry za czas od 1 października 1909 r. do 28 lutego 1910 r. wykazują ogromne zmniejszenie się konsumcyi wódki w Niemczech. W miesiącach powyższych wynosiła produkcya alkoholu w 1908/9 r. 2,646.420 litrów, a w 1909/10 r. 2 209 015, zużycie w celach przemysłowych w 1908/9 r. 753 813, a w 1909/10 r. 794 719, konsumcya w w 1908/9 r. 1,073 284 a w 1909/10 r. 739.206 litrów.

Produkcya alkoholu w Niemczech zmniejszyła się zatem w ciągu 5 miesięcy o 437 405 litrów, konsumcya zaś o 334.078 litrów, t. j. o 31 procent. a więc blisko o trzecią część. Ponieważ z litra alkoholu robi się mniej więcej 4 litry wódki, przeto ludność niemiecka w ciągu 5 miesięcy wypiła o 1,336 300 litrów wódki mniej niż w tymże przeciągu czasu w roku poprzednim. Rocznie wynosi to zmniejszenie konsumcyi wódki przeszło 3 miliony litrów!

Oto skutki bojkotu wódki ogłoszonego na kongresie partyi socyalno demokratycznej w Lipsku i przeprowadzonego przez karne szeregi robotnicze niemieckiej socyalnej demokracyi. Odczują to junkrzy gorzelnicy, odczuje porządnie i junkierski rząd w ubytku podatkowym, a klasie robotniczej wydzie to znakomicie na pożytek pod każdym względem.

Uszkodzenie obrazu przez spadające okno. Nadzwyczaj silna burza w Monachium w nocy z czwartku na piątek wybiła w „Starej Pinakotece“ okno górne tak, że szkło spadło na obraz van Dyka „Złożenie Chrystusa do grobu“. Część szyby trafiła ramię Matki Boskiej, jest jednak nadzieja naprawienia obrazu tak, że nie będzie śladu uszkodzenia.

TELEGRAMY

z dnia 6 kwietnia.

Zniesienie wyroku o „zdradę stanu“.

Zagrzeb. Wczoraj ogłoszono wyrok trybunału siedmiu w sprawie zagrzebskiego procesu o „zdradę stanu“. Jako powód zniesienia wyroku i zarządzenia nowego postępowania karnego przytacza trybunał co następuje: Królewski trybunał w swoim wyroku przyjął jako rzecz udowodnioną, że ludność grecko-wschodniego obrządku w obrębie Chorwacyi i Slawonii przygotowywano do „zdrady stanu“, aby tę część kraju oddzielić od monarchii. Wyrok ów nie oznaczył jednak specyalnych konkretnych wypadków, w których zawinili poszczególni oskarżeni. Zeznania Jerzego Nasticza uznano za ważny materyał dowodowy na fakty zawarte w oskarżeniu. Niema więc podstawy twierdzić, jakoby niczego nie zaniechano, aby umożliwić pewną ocenę tych zeznań. Dlatego znosi się wyrok z powodu istotnej wątpliwości co do prawdy faktów.

Przed wyborami na Węgrzech.

Budapeszt. Hr. Khuen Hedervary przybywa w sobotę do Wiednia, aby cesarzowi zdać sprawę z położenia politycznego. Dzisiaj przed południem przybywa z Aradu deputacya, która ofiarować ma hr. Stefanowi Tiszy mandat tego miasta.

Makó. Kongregacya komitatu Csanad uchwaliła nie odsyłać dobrowolnie zapłaconych podatków jako podatków nieprawnie ściąganych.

Sybin. Wczoraj przed południem rozpoczęła się tu konferencya Rumunów, w której bierze udział 266 delegatów z 18 komitatów. Wybrano komisyę z 40 członków, która ma przygotować propozycye do nowych wyborów.

Duma przeciw budowie floty.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma wszystkimi głosami przeciw głosom nacyonalistów i prawicy skreśliła w etacie ministerstwa marynarki kredyt 11 milionów rubli na budowę nowych okrętów.

Budżet rosyjski.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie ukończono wczoraj trutynowanie budżetu na r. 1910. Nadwyżka dochodów wynosi 4,240.000 rubli.

Szykany policyi pruskiej.

Berlin. Prezydent policyi zabronił projektowanego na niedzielę zgromadzenia demokratycznego Zjednoczenia, które miało się odbyć pod gołem niebem.

Wzburzenie Albańczyków.

Salonika. Sytuacya w Górnej Albanii, zwłaszcza w powiecie Pristina, staje się krytyczną. Albańczycy postanowili nie płacić wcale podatków. Szefki basza otrzymał rozkaz podjęcia kroków wojskowych.

Strejk marynarzy handlowych.

Marsylia. Strejk marynarzy trwa dalej. Aresztowano tych, którzy chcieli przeszkodzić wyjazdowi okrętów. Właściciele okrętów zwrócili się do rządu z prośbą o pozwolenie przyjęcia marynarzy zagranicznych.

Wybuch Etny.

Catania. Onegdaj w nocy wzmógł się wybuch Etny. Strumień lawy, poruszający się ku Cisterna Regina, płynie z szybkością 10 m. na godzinę i jest teraz oddalony 280 m. od drogi Nicolosi-Borello. Inne odnogi nie posuwają się tak szybko.

*** Zawiadamiamy, że dla udogodnienia członkom Spółki spożywczej, mieszkającym w odległych od sklepów dzielnicach i gminach, zamówienia na towary przyjmuje tow. Bartosiński, gospodarz Związku stow. rob., Wiślna 5, towary tamże będą odnoszone.**

Zarząd Spółki spożywczej „Naprzód“ w Krakowie.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie wspólne Zarządu Konsumu Rob. wraz z Radą nadzorczą** odbędzie się w piątek 8 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu sklepu Konsumu w Dębnikach (ul. Pocztowa).

* **Poufne zebranie stolarzy krakowskich** odbędzie się we czwartek 7 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5). Sprawy bardzo ważne. Zarząd.

* **Baczność rowerzyści!** Towarzyszów, którzy z rowerami mogą wziąć udział w pochodzie 1 Maja, upraszamy o zgłoszenie się do tow. Rosenzweiga w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p., codziennie od godz. 7—8 wieczorem, zaś w niedzielę od godz. 10—12 przed południem.

* **Wiedeń.** Dnia 10 kwietnia b. r. o godz. 10 rano w Verbandsheimie, VI. Königseggasse 10 (wejście od Kasernengasse), odbędzie się zwyczajne półroczne zgromadzenie Kasy samopomocy emigrantów polskich w Wiedniu.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).